Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. || Sroda 3-go czerwca 1931 roku. || Nr. 65.

SANACJA.

Słowo to słyszy się często, a jeszcze częściej czyta się, ale należytego znaczenia ani w druku, ani w mowie nie spotykamy. Pojęcia o sanacji są różne. Spróbójmy zastanowić się nad właściwem znaczeniem tego wyrazu, odnośnie do naszego narodu.

Nikt zaprzeczyć nie zdoła, że naród polski, nie mniej, niż inne narody, kocha swoją ojczyznę. Historja wykazuje wielkie czyny i wiekopomne dzieła naszego narodu, wypływające z miłości ojczyzny.

W potrzebie zdolni jesteśmy do czynów bohaterskich, gotowi przelać krew i oddać życie za ziemię naszą. W Polsce zawsze byli i będą ludzie kryształowi, spiżowi, pełni poświęcenia i zaparcia dla Polski, niezłomni rycerze i świetnością czynów sławni mężowie.

To są jasne strony naszej historji, ale obok tych świetlanych postaci są i cienie. Obok wielkich zalet, mamy też bardzo liczne wady, które obniżają wielce naszą wartość moralną i szkodzą bardzo rozwojowi i przyszłości naszego kraju, a spotęgowane, mogą nawet zdecydować o naszej niezależności ekonomicznej i politycznej.

Jak według wierzeń starożytnych mieszkańców Iranu dwie potęgi władają światem: bóg światła, prawdy i dobra— Ormusd i bóg ciemności, buntu i kłamstwa — Ahrimar, tak i w nas obok czystości czynu, poświęcenia, rycerskości, wielkiego rozumu i cnót obywatelskich, występuje zawsze brud, spodlenie, samolubstwo, głupota, tchórzostwo i warcholstwo.

Wieszczowie nasi pouczali nas o naszej wielkiej misji dziejowej wśród narodów. Przejęci ważnością naszego posłannictwa, pragnęli widzieć wzór cnót obywatelskich w naszym narodzie.

Adam Mickiewicz uczył: „Patrjotyczne działanie zaczyna się od wyrzeczenia się własnego interesu, od wielkiego aktu ofiary". A Juljusz Słowacki przestrzegał: „Biada temu; kto Polsce daje pół duszy!"

Niestety, jak ów naród izraelski — i my nie słuchaliśmy naszych proroków; głos ich został głosem wołającego na puszczy, a my brnęliśmy w nieprawościach, wreszcie doczekaliśmy się, że Krasiński z bólem, goryczą i żalem, tak napisał: „Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!"

A czy później było lepiej?

Za naszych czasów nigdy niezapomniany miłośnik narodu i ludu, wielki i gorący patrjota mieszczanin, Bolesław Prus, który doskonale znał nasze zalety i wady, na krótko przed śmiercią swoją, tak gromił rodaków, w najpoczytniejszem piśmie stołecznem: „Krwiożercze i wiecznie głodne wilki, podstępne i chytre lisy, szczekające na światło szakale, drapieżne i tchórzliwe hjeny, namiętne wreszcie koguty!"

Te mocne słowa zasłużonego patrjoty zmuszają nas do głębszego zastanowienia się nad przyczynami, które w gołębiem sercu pisarza, wywołały tak silną reakcję.

Ta reakcja przywodzi nam na myśl słowa i czyny Józefa Piłsudskiego, który bez osłonek i bez pardonu, wypowiedział walkę nieubłaganą najpierw najeźdźcom, a po odzyskaniu niepodległości Polski — wszelkiemu szelmostwu, głupocie, warcholstwu i brudowi, które nurtują wśród nas i szkodzą Polsce.

A więc walka ze złem, w imię mocarstwowej potęgi Polski, walka z brudem, w imię czystości ideałów narodu polskiego, to jest właśnie sanacja, zaczęta przed wiekami, trwająca obecnie i prawdopodobnie długo jeszcze trwać mająca.

Sanacja to nie jest pełny żłób, dla tych, co zwykli żerować, ani złoty deszcz orderów dla pochlebców. Sanacja nie może być rajem dla próżniaków i krainą obiecaną dla synekurzystów i analfabetów, bo inaczej przyjdzie do absurdu i i więcej szkody, niż pożytku przyczyni.

Marjan Misiorowski.

Narady BBWR w Warszawie.

Prezes Sławek zapowiada prace nad zmianą Konstytucji w jesieni. — Premjer Prystor o gospodarczym programie Rządu.

Wczoraj odbyło się w Sejmie plenarne posiedzenie klubu B.B.W.R. z udziałem prawie wszystkich posłów i senatorów. Dużą salę klubu wypełniło dwustu kilkudziesięciu parlamentarzystów. Na posiedzenie przybyli ministrowie Składkowski i Kozłowski i wice-ministrowie Staniszewski, X. Żongołowicz, oraz marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz. Zagaił posiedzenie urzędujący prezes poseł Jędrzejewicz, który zapowiedział objęcie czynnego kierownictwa klubu B.B. przez b. premjera Sławka, powracającego na stanowisko prezesa klubu. W tej chwili ukazali się na sali premjer Prystor i b. premjer Sławek, których powitano długotrwałymi oklaskami.

Głos zabrał prezes Rady Ministrów Prystor i w przemówieniu swem omówił ogólne polityczne i gospodarcze położenie Państwa, podkreślając ciągłość prac Rządu i zaznaczając, że Rząd obecny kontynuuje program i prace Rządu poprzedniego. Najistotniejszem zagadnieniem chwili obecnej jest walka z kryzysem gospodarczym i utrzymanie równowagi budżetowej. „Położenie Polski — zakończył premjer Prystor — wykazuje stosunkowo znaczną odporność organizmu gospodarczego, co przy stałej i pozbawionej eksperymentów polityce gospodarczej Rządu w którym udział bierze Marszałek Piłsudski, powinno w całem społeczeństwie utrzymać wiarę w lepsze jutro".

Następnie przemawiał b. premjer Sławek, który poruszył zagadnienia naprawy Konstytucji i stwierdził, iż prawa w nowej Polsce powinny być układane tak, aby zapewnić spokojne życie obywatelom i zagwarantować Państwu siłę i możność pracy jego władz.

P. b. Premjer Sławek zapowiedział, że klub B.B.W.R. w Sejmie, przystąpi na jesieni do intensywnej pracy nad naprawą i zmianą Konstytucji.

Po b. prem. Sławku przemawiał poseł Polakiewicz, omawiając sprawę akcji wyborczej B. B. w okręgu Płockim, gdzie po wyroku Sądu Najwyższego, odbędą się w dniu 21 czerwca r. b. nowe wybory.

Następnie dokonano wyborów uzupełniających do Sądu Honorowego, na czem obrady zakończono.

Prasa francuska o manifestacjach Stahlhelmu.

Jednogłośne stwierdzenie dążności Niemiec do rewizji traktatów i wojny odwetowej.

PARYŻ. Wczorajsze manifestacje stahlhelmowców wywołały w dzisiejszej prasie paryskiej ożywione komentarze. Skrajne organy nacjonalistyczne atakują z tego powodu politykę porozumienia z Niemcami.

W dzienniku „L'Action Francaise" Charles Maurras oświadcza, że miejsce tych 150 członków Stahlhelmu nie jest we Wrocławiu na Śląsku niemieckim, lecz „gdzieś w Polsce, w obozie koncentracyjnym, pod strażą miljona dobrych Polaków".

Stahlhelmowcy na wolności, prawie uzbrojeni i żądający broni, nic dobrego nie przygotowują ani dla Polski, ani dla Francji, ani dla Europy.

Dzienniki lewicowe nie mniej gwałtownie atakują stahlhelmowców, lecz zmuszone są przyznać również, że manifestacje ich oddały niedźwiedzią przysługę Niemcom.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, pisze radykalna „Ere Nouvelle", że rząd niemiecki i Stahlhelm dążą do tego samego celu, mianowicie do przekreślenia traktatów i uwolnienia Niemiec od zobowiązań. Większość prasy unikając zbyt krańcowych zdań, stwierdziła, ze wczorajsze wystąpienie było bardzo niewłaściwe.

Mimowoli zmuszeni jesteśmy — pisze w dzienniku „Le Journal" Saint Brice— myśleć o niebezpieczeństwie, gdy buty stahlhelmowców wybijają takt. Niedawno jeszcze słyszano ten takt nad brzegami Renu, dziś nad Wisłą. Niech Niemcy do siebie jedynie mają pretensię, gdy przekonają się, że nie takim sposobem przyczynią się do uzyskania pomocy finansowej, która, jak przyznają, jest im gwałtownie potrzebna do zlikwidowania kryzysu gospodarczego. (PAT).

Prowokacyjna mowa generała Mackensena.

BERLIN. Podczas przyjęcia, urządzonego w hotelu Savoy, we Wrocławiu, przez zarząd naczelny Stahlhelmu dla gości honorowych, obecni byli m. in. również b. następca tronu z małżonką, ks. pruski Ludwik Ferdynand, oraz generałowie Mackensen, Seeckt, v. der Goltz i Lüttwitz.

Na przemówienie powitalne przywódcy Stahlhelmu, Düsterberga, odpowiedział gen. Mackensen, wskazując na to, iż program Stahlhelmu oparty jest na aktywiźmie. Stahlhelm pozostanie wierny — zakończył mówca — swym zasadom również wtedy, kiedy trzeba będzie wyciągnąć konsekwencję z obecnego położenia Niemiec. (PAT).

Rozstrzelanie 3 księży katolickich w Mińsku.

14 duchownych oczekuje stracenia.

MIŃSK. W tych dniach GPU. rozstrzelało w Mińsku 3 duchownych katolickich i prawosławnych, za odmowę ogłoszenia z ambony deklaracji wyrzeczenia się kapłaństwa.

Obecnie w więzieniu mińskiem znajduje się 14 duchownych, w tem 8 prawosławnych i 6 księży katolickich.

Ustąpienie w-ministra spraw wojskowych.

WARSZAWA. Ajencja prasowa „Iskra" donosi ze źródła miarodajnego, że w najbliższych dniach ustępuje ze stanowiska wiceministra spraw wojskowych generał Daniel Konarzewski, który ma objąć stanowisko inspektora armji. Do czasu mianowania następcy, gen. Konarzewski pełnić będzie jeszcze obowiązki I-go wiceministra spr. wojsk.

Zamknięcie kin w Warszawie z powodu wysokich podatków.

WARSZAWA. Na mocy uchwały związku właścicieli kinoteatrów z powodu nieuwzględnienia zniżki podatku od biletów, kina zostały w dniu wczorajszym zamknięte na czas nieograniczony. Rada miejska, która zbierze się w przyszły czwartek, rozpatrzy wniosek magistratu o obniżenie podatku w okresie letnim o 25 proc., a w zimowym o 15 proc., w ten sposób zlikwiduje się prawdopodobnie z właścicielami kin zatarg.

Na tak wielkie miasto, jakiem jest Warszawa, czynne jest tylko jedno kino miejskie, które podatku nie płaci.

Walka o konstytucję dla Indyj.

Gandhi wystosował nowy list do wicekróla Indyj. — Uchwały konferencji przeciw konstytucji i represjom włoskim w Trypolisie.

LONDYN. Gandhi wystosował list do wicekróla Indyj, w którym ostatecznie określa swe stanowisko w sprawie zaproszenia na konferencję. Gandhi gotów jest w zasadzie wyjechać, ale dopiero po załatwieniu sporu między Hindusami i Muzułmanami. Gandhi przedstawi na konferencji londyńskiej tylko punkt widzenia partji kongresowej w sprawie konstytucji.

BOMBAY. Konferencja panindyjska muzułmanów przyjęła rezolucję, że jeżeli rząd angielski nie uwzględni jej żądań, muzułmanie nie przyjmy żadnej konstytucji dla Indyj. Rezolucja wypowiada się przeciwko wystąpieniom władz włoskich w Trypolisie i zaleca bojkot towarów włoskich. (PAT).

Hiszpanja republiką federalną.

BARCELONA. Minister oświaty, Domingo, wygłosił przemówienie, w którem zapewniał, że wszystkie postulaty katalońskie będą spełnione. Minister przemawiał za realizacją republiki federalnej, która „będzie przedmiotem dumy całego świata". (PAT).

Dokąd wyjechał Stalin?

Sprzeczne pogłoski o wyjeździe dyktatora Rosji.

MOSKWA. Na zezwolenie „Politbiura", miał Stalin skorzystać z 6-tygodniowego urlopu. Wedle oficjalnych wieści, Stalin nie pojedzie na Kaukaz, gdzie miał spędzić urlop, lecz pozostanie w Górkach, pod Moskwą.

RYGA. Jak donosi prasa ryska, Stalin, mimo oficjalnych wiadomości, jakoby spędzał urlop w Górkach, pod Moskwą, opuścił przed tygodniem Moskwę, udając się zagranicę, celem odbycia kuracji w jednem z uzdrowisk niemieckich. Stalinowi ma towarzyszyć b. komisarz zdrowia dr. Siemaszko. Pogłoska o wyjeździe Stalina, twierdzi prasa ryska, miała wywołać wielkie poruszenie wśród robotników.

Międzynarodowy kongres mieszkaniowy z udziałem Polski.

BERLIN. Wczoraj odbyło się w Berlinie uroczyste otwarcie dwóch międzynarodowych kongresów, poświęconych sprawom mieszkaniowym.

Otwarcie obu kongresów było wspólne. W kongresie biorą udział delegacje prawie wszystkich państw, m. in. Stanów Zjednoczonych i Sowietów.

Delegacja polska jest bardzo liczna, urzędową prowadzi p. Józef Opolski, dyr. dep. rozbudowy miast. Kongres potrwa 5 dni, a następnie odbędzie się wycieczka porównawcza do Wrocławia, Drezna, Lipska, Halle i Pragi.

Polski lot naokoło świata.

WARSZAWA. Już w najbliższej przyszłości odleci por. pilot Lewoniewski, z Dep. aeronatyki M. S. Wojsk., z Białej Podlaskiej, celem dokonania wielkiego lotu dookoła świata.

Lot organizuje podlaska wytwórnia samolotów.

Trasa w pierwszej części przewiduje lot z Białej Podlaskiej w szeregu etapów do Dekaru w Afryce, następnie nad południowym oceanem Atlantyckim do Ameryki Południowej, dalej nad Kordyljerami ponad całą Ameryką, oraz przez Alaskę, szlakiem wysp Aleuckich ponad Kamczatką do Azji, poczem do Europy.

Energiczne stanowisko Watykanu wobec zajść w Rzymie.

CITA DEL VATICANO. Pod przewodnictwem Papieża odbyła się narada kardynałów. Przedmiotem obrad była obecna sytuacja w Rzymie. Stolica Apostolska zamierza zgłosić formalny protest u rzymskiego dworu królewskiego i zażąda zadośćuczynienia, za naruszenie przez demonstrantów budynków Watykanu.

Jak ogólnie sądzą, niepomyślne załatwienie tego protestu doprowadzi do zerwania stosunków dyplomatycznych Watykanu z Rzymem.

Procesje katolickie w Szkocji obrzucone kamieniami przez protestantów.

LONDYN. Z powodu katolickich procesyj majowych, przyszło w ub. niedzielę w Szkocji do ostrych starć między protestantami i katolikami.

W Glasgowie, motłoch rzucając kamieniami w obrazy Matki Boskiej, rozproszył cały pochód, w którym brało udział wiele kobiet i dzieci. W dwóch domach wybito szyby kamieniami. Policja rozpędziła napastników pałkami gumowemi.

W miejscowości Bellshill, około Carfin, jeden policjan został ciężko ranny; aresztowano 5 osób.

Rozruchy bezrobotnych w Łodzi.

Podburzony tłum zdemolował gmach firmy elektryfikacyjnej Siemens.

W Łodzi wskutek poważnej redukcji rozmiaru robót sezonowych, doszło do demonstracji bezrobotnych przed gmachem magistratu, oraz przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy.

Bezrobotnych demonstrantów rozproszyła policja, który podburzeni przez agitatorów, udali się przed gmach wydziału kanalizacji, lecz i tutaj zostali rozpędzeni. W ciągu całego dnia krążyły w pobliżu tych instytucyj gęste patrole policyjne. W tych dniach udaje się do Warszawy delegacja robotników sezonowych celem interwenjowania w sprawie przydzielenia kredytów na rozszerzenie robót sezonowych w Łodzi.

Podburzony przez wywrotowców tłum, wznosząc okrzyki przeciwpaństwowe, zbombardował kamieniami gmach polskiej firmy elektryfikacyjnej Siemens. Dopiero policja rozpędziła demonstrantów, aresztując kilkunastu, podejrzanych o podburzanie tłumu.

Okropne burze na Pomorzu.

Na Pomorzu piorun uśmiercił dwie osoby. — Pożary od pioruna zniszczyły gospodarstwa.

BYDGOSZCZ. W ubiegłą niedzielę w godz. wieczornych przeszła nad Pomorzem gwałtowna burza, która wyrządziła wiele szkód, pociągając za sobą kilka ofiar w ludziach.

W Szelejowie piorun zabił rolnika

Kolejarze zamordowali kapitana Łopatkę i sierż. Brojkę?

Aresztowanie 2 konduktorów, podejrzanych o zbrodnię.

Mozolne dochodzenia władz policyjnych i sądowych, w sprawie wykrycia zbrodniarzy, który niedawno zamordowali w pociągu kapitana Łopatkę i sierżanta Brojkę, na linji Kowel—Sarny, wiozących pieniądze na wypłaty dla wojska, przybrało nieoczekiwany obrót.

Wszelkie poszlaki wskazują na to, że kierownik pociągu Franciszek Babicki i konduktor Borowiec dokonali potwornej zbrodni. Dowodem obciążającym — jak sami zeznają — jest okoliczność, iż obaj słyszeli strzały i zamiast zatrzymać pociąg, zachowywali się dziwnie obojętnie.

Babicki powiadomił władze o morderstwie dopiero w Sarnach, t. j. po upływie półtorej godziny, podczas gdy powinien był uczynić to już na następnej stacji, t. j. w Rafałówce.

Borowiec był już aresztowany, lecz wypuszczono go na wolność, nie mogąc udowodnić mu winy. Obecnie osadzono go pod kluczem ponownie, gdyż dochodzenia przybrały inny obrót.

W więzieniu znajduje się także niejaki Mielnik z Rafałówki; na ubraniu Mielnika znaleziono ślady krwi, których pochodzenia nie umie wyjaśnić.

Michlowskiego, w Sławęcinie żonę gospodarza Gorowską, ponadto wybuchł ogromny pożar, którego pastwą padł dom mieszkalny Gorowskich oraz stajnie i stodoły.

W czasie burzy, jaka szalała w pow. kartuskim, na Kaszubach, został zabity uderzeniem pioruna posterunkowy P. P. Aleksander Laiz. Połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane.

Wielkie spustoszenia na Wileńszczyźnie.

WILNO. Wczoraj przeszła nad Wileńszczyzną burza gradowa, która szalała przez kilka godzin. Grad olbrzymiej wielkości zniszczył zasiewy i zboża na znacznej przestrzeni. Do obszarów, nawiedzonych gradem, wyjechała specjalna komisja, złożona z przedstawicieli wileńskiego urzędu wojewódzkiego celem zbadania rozmiarów wyrządzonych strat.

Nie wolno „wyręczać“ się przy wyborach.

Podczas wyborów do sejmu dnia 16 listopada r. z. w Łodzi, do urny podszedł jakiś młody człowiek, podając się za Mojżesza Rotenberga, i pokazując wyciąg ze spisu ludności opiewający na to nazwisko.

Ale los chciał, że mężem zaufania w tym obwodzie był Zygmunt Fajner, który znał Rotenberga od dziecka.

— Pan jesteś Rotenberg? — zapytał mąż zaufania.

— Tak... jest... — brzmiała niepewna odpowiedź.

Sprowadzony posterunkowy wylegitymował rzekomego Rotenberga i okazało się, że jego prawdziwe nazwisko brzmi Józef Lesman. Tłómaczył się, iż chciał wyręczyć chorego Rotenberga i nie wiedział, że to jest niedozwolone.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go na dwa miesiące więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zmniejszył mu karę do 500 zł. grzywny.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Kuratorjum lwowskie unieważniło egzaminy dojrzałości w obu seminarjach żeńskich w Przemyślu, tak polskiem jak i utrakwistycznem i nakazało ponowne przeprowadzenie egzaminów.

— Z aeroplanu „Lotu“, w którym znajdował się poseł polski w Sofji i delegacja „Lotu“ zrzucono wieniec z wstęgami o barwach polskich na pomnik bułgarskiego bohatera narodowego Lewskiego w Kralowie w Bułgarji, podczas odbywającej się pod pomnikiem uroczystości.

— Spadek frekwencji, skłonił właścicieli kin w Królewskiej Hucie i Mysłowicach do przerwania przedstawień na czas nieograniczony.

— W Stanisławowie, w gminie Dniestrzyki Hołowieckie, pow. Turka woj. na pastwisku wskutek pobicia się kosami i siekierami zabity został Stefan Potoczny, brat zaś jego i towarzysz odnieśli bardzo ciężkie rany.

— Z Sosnowca donoszą, wczoraj wieczorem doszło tu do krwawej bójki na noże między dwoma braćmi, Józefem i Feliksem Sikorami. W wyniku bójki Feliks Sikora otrzymał cios w okolicę serca i padł trupem, zaś ciężko rannego Józefa Sikorę odwieziono do szpitala.

— W Chicago zmarł w 50 roku życia ks. Franciszek Tyrcha, proboszcz parafji polskiej Serca Jezusowego. Zmarły pochodził z Małopolski.

— „Börsen Kurier“ notuje pogłoskę z Moskwy, według której rząd sowiecki zamierza wznowić transportowanie złota do Niemiec. Istnieje plan wysłania via Leningrad i Szczecin transportu 1200 kg. złota.

— Senat uniwersytetu kowieńskiego zakazał prof. Herbaczewskiemu wygłaszania publicznych odczytów do dnia 1 stycznia 1932 r. Zakaz ten ma być karą za używanie przez prof. H. w odczytach publicznych nieodpowiednich wyrazów.

— Generał Dymitresiu, naczelnik żandarmerji rumuńskiej, wydał poufny rozkaz dyskretnego usunięcia portretów królowej Heleny ze wszystkich urzędów i budynków rządowych w Rumunji.

W całych Włoszech szaleją gwałtowne burze, wzniecając pożary i niszcząc zbiory. Szkody obliczają na kilkanaście miljonów lirów.

— Ogólna liczba ofiar eksplozji w kopalni złota w Kolar (Indje) wynosi 52 osoby.

— Do Moskwy przybył autor sztuki „Cjankali“ dr. Fryderyk Wolff, celem wygłoszenia cyklu odczytów o spędzaniu płodu.

— W Moskwie ułaskawiono inżynierów Tichomirowa, Sille i Tile, skazanych w procesie prof. Ramzina na długoletnie więzienie, ponieważ dokonali oni w więzieniu szeregu ważnych prac technicznych.

— W Bungalore (Indje) w klasztorze wybuchła cholera. Na 38 chorych zmarło dotychczas 30.

— Były komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin został mianowany profesorem nauki o polityce zagranicznej w akademji komunistycznej w Moskwie.

— Z powodu wprowadzenia w stanie Michigan obowiązku rejestracji obcokrajowców, grozi w samem tylko mieście Detroit wydalenie 100.000 emigrantów, którzy nielegalnie dostali się do Stanów Zjednoczonych.

— W dniu 15 czerwca wypuszcza rząd amerykański obligacje na 800 miljonów dolarów. Pożyczka ta, która będzie spłacona do r. 1949, ma służyć na pokrycie bieżącego deficytu budżetu amerykańskiego tej samej wysokości.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 3 czerwca: Erazma B. M.

Wschód słońca: g. 3.21. Zachód 19.47

Długość dnia 16 godz. 26 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: 1 Aleja, Wieluńska.

Dowódca korpusu bawił w Częstochowie. Wczoraj bawił w Częstochowie p. generał dywizji Malachowski, dowódca O. K. IV. P. generał odwiedził też i dokonał lustracji komisji poborowej w lokalu przy ul. Kilińskiego, gdzie przyjmowani są rekruci rocznika 1910.

Wakacje w szkołach. W dniu 28 b. m. we wszystkich zakładach naukowych naszego miasta kończy się rok szkolny i rozpoczną się wakacje letnie, które potrwają do 31 sierpnia włącznie. W dniu 1-m września nastąpi otwarcie nowego roku szkolnego.

Wyjazd dzieci na kolonje letnie. Dziś wysłana została przez magistrat częstochowski pierwsza partja dzieci na kolonje letnie do Poraja, w liczbie 150, które przebędą tam przez cały czerwiec. Są to dzieci w wieku przedszkolnym, część z nich należy do członków Kasy Chorych i na koszt tej instytucji została wysłana.

Pobór rekrutów. Od kilku dni komisja poborowa dokonywa poboru rekrutów z rocznika 1910; dziś stają przed komisją także ci, którzy w roku ubiegłym otrzymali odroczenie i zaliczeni byli do kategorji B.

Z „koncertu“ orkiestry 7 p.a.p. W ub. niedzielę odbył się w parku Stasica tak zwany koncert kapeli dętej 7 p. a. p. Wejście było po 50 groszy od osoby, t. j. o 15 gr. drożej, niż na koncerty orkiestry 27 p. p., mimo to jednak w parku zebrało się wiele osób, żądnych usłyszenia tonów prawdziwej muzyki, oraz sporo „nowych ludzi“, dla których najprawdopodobniej „koncert“ był przeznaczony.

Przedewszystkiem należy pod adresem kierownictwa tej kapeli powiedzieć, iż ani instrumentacja, ani repertuar, ani też większość muzykantów — nie nadają się absolutnie do koncertów, gdyż którzy mi rozumieć trzeba muzykę, naprawdę dobrą, tak pod względem repertuaru, jak i wykonania.

Byłoby daleko lepiej i właściwiej nazwać niedzielne trąbienie tej kapeli — zwykłem graniem przebojów (w większości już przestarzałych) na przedmuchanych trąbach.

Przeboje lub „szlagiery“ — jak je z lubością nazywają zwolennicy naleciałości niemieckich, oklaskiwane były przez kilkudziesięciu „nowych ludzi“, którym przecież obojętne jest piękno prawdziwej muzyki, a główną rolę odgrywa wiele hałasu perkusyj, — grzmot tonów basowych, jęczenie przytłumionych trąbek i rytm. Olbrzymia jednak większość publiczności prawdziwie nie była zachwycona „koncertem“ i oddalała się od kapeli, aby jej nie słyszeć.

Kapela ta może grywać obok innej, oddającej muzykę prawdziwą, np. na zabawach ludowych, dla odmiany, dla zadowolenia także „ludzi nowych“, ale i w tym wypadku grania takiego nie można nazwać koncertem.

I jeszcze jedno: jeżeli się nie gra marszów polskich, (a jest ich poddostatkiem: wydawnictwo „Polonia“ Gebethnera i Wolffa), lecz przeważnie niemieckie, to i te trzeba oddawać należycie, z oddaniem istoty utworu i właściwą interpretacją.

Wiemy dobrze, iż kapela 7 p. a. p. grywa utwory, dostosowane do charakteru rodzaju broni, ale rzeczy tych nie można dawać na „koncert“, który koncertem nie był.

Wiec Stronnictwa Narodowego.

Aż z Grudziądza przyjechał p. Mazur, ażeby opowiadać bajki niemazurskie o „zbawiennej robocie“ Stronnictwa Narodowego. — Pomagali mu w tem panowie „narodowcy“ miejscowi i zamiejscowi.

W niedzielę o godz. 18-ej w sali częstochowskiej Straży Ogniowej odbyło się zebranie poselskie Stronnictwa Narodowego przy udziale blisko 400 osób.

Na wstępie zabrał głos poseł Mazur z Grudziądza, prez. Stow. właśc. nieruchomości, twierdząc, że w obecnym Rządzie są ludzie, którzy wszystko, co się nie nadaję. Premjer Prystor podał hasło obni-

żki cen, co fatalnie odbiło się na gospodarce krajowej. Dalej zaznaczył mówca, że taki stan rzeczy w rządzie długo trwać nie może.

Obecny rząd jest zły, ale będzie jeszcze gorzej „My musimy Państwo Polskie wyprowadzić z tego bagna twierdził p. Mazur.

Pan Mazur — według swego rozumowania — zakończył słowami: „Polska musi być katolicka i Narodowa!“. Zapomniał jednak o tem, iż tak jest u nas właśnie pod rządami Marszałka Piłsudskiego, prawdziwego i wielkiego syna Narodu, który tę Polskę wywalczył. Religja katolicka nigdy jeszcze nie doznała takiej opieki, jak właśnie pod rządami Marszałka Piłsudskiego, ale o tem nie chcą mówić panowie hurrapatrjoci, których mową już niewiele kto przejmuje się w naszym kraju.

Wiecowi przewodniczył p. Włosiński, przemawiali dalej pp: Stanisław Rymar, Dzierżawski i inni, nawołując zebranych, aby zapisywali się na członków Stronnictwa Narodowego, które — zdaniem tych panów — jedynie powołane jest do zbawienia Polski.

Biadali też panowie, kierujący wiecem, że organizacja endecka w Częstochowie jest bardzo nieliczna. Dobrze, iż przyznali się do tego, chociaż ostatnie wybory dobitnie wykazały, że społeczeństwo tutejsze nie pisze się wcale na politykę Stronnictwa Narodowego, które nietylko dla Polski nic nie zdziałało, ale uczyniło Jej wiele nieszczęść i omal nie wstrąciło w ruinę gospodarczą.

Niesnaski rodzinne powodem zamachu samobójczego. Na tle nieporozumień rodzinnych usiłował pozbawić się życia, przez poderżnięcie gardła, 24-letni p. Władysław Ligenza (św. Barbary 11). Denata w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny.

Okradzenie mieszkania. Do mieszkania p. Wacława Tomzika (Kochanowskiego 13), dostał się przez otwarte okno jakiś opryszek i skradł z niezamkniętej szafy jasny garnitur męski, jasnobronzowe palto letnie, książeczkę wojskową i 3 złote w gotówce, łącznej wartości 200 zł.

Koń spowodował ciężki wypadek. Wczoraj na ulicy Narutowicza, przed fabryką „Częstochowianka“, doszło do wypadku: Juljanna Wolska, mieszkanka wsi Tylin, gm. Rędziny, powoziła wozem, gdy nagle koń spłoszył się, czem spowodował przewrócenie furmanki. Wolska wypadła z wozu na ziemię, doznając złamania prawego obojczyka.

Okradziony w pociągu. Podczas postoju pociągu, nr. 213, na stacji w Gorzkowicach, nieznany opryszek skradł p. Józefowi Sałakowi, jadącemu z Warszawy do Częstochowy, walizkę z ubraniem i bielizną, ogólnej wartości 400 złotych.

Kradzież dokumentów i pieniędzy. P. Janowi Dratwińskiemu (Narutowicza 58) z niezamkniętego mieszkania, skradli nieznani sprawcy 2 portfele, zawierające różne dokumenty, wartości 20 zł.

Wolbiś kradnie dalej. W czasie chwilowej nieobecności właścicielki sklepu przy ulicy św. Barbary 33 p. Józefy Konopki, wszedł do sklepu znany złodziej, Jan Wolbiś, który skradł 25 złotych.

Rowery wciąż kradną. Nieznany sprawca skradł p. Janowi Żurewiczowi (Krasińskiego 10), pozostawiony przez niego przed sklepem przy ulicy Ogrodowej 11, rower wartości 140 złotych.

— p. Bolesławowi Pabjaszowi (Piłsudskiego 25) skradł nieznany sprawca z komórki rower wartości 120 złotych.

Całe społeczeństwo winno przyjść z natychmiastową pomocą północno-wschodnim ziemiom kresowym, dotkniętym klęską powodzi:

konto P.K.O. 25910.

Zgubiono legitymację na nazwisko Agnieszki Haymann, Tarnowskie Góry, Damrota Nr. 2.

„Mściciele - podpalacze“.

Rozrzucanie po wsiach kartek, grożących puszczeniem z dymem całego kraju. — Bajki z tysiąca i jednej nocy o końcu świata. — Władze niewątpliwie ujawnią autorów i kolporterów kartek.

Donoszą nam, że we wsiach okolicznych ukazały się rozrucone w większej ilości kartki drukowane lub pisane piórem, z tekstem, pełnym pogróżek pod adresem wszystkich mieszkańców całego kraju, którym jacyś „mściciele-podpalacze“ grożą zniszczeniem całego mienia. W Grabówce podobno kilka takich kartek oddano urzędowi gminnemu, skąd niewątpliwie dostaną się one do władz śledczych w Częstochowie, aby wykryć autorów i kolporterów.

W związku z tem ludziska opowiadają sobie o bliskim końcu świata, a przynajmniej narazie o zniszczeniu całej Polski. I rzecz dziwna, że podobne brednie rozgłaszają nawet tacy ludzie, których należałoby uważać za poważnych obywateli. Np. dziś rano pewien obywatel, w zbiorowisku opowiadał, iż słyszał, że w Warszawie również rozrzucano takie kartki, przeto uważał za stosowne zauważyć: „Jak się zacznie w Warszawie, to już...“

Jakaś kobiecina, słysząc opowiadanie na temat tych kartek, wtrąciła, że wszystkie pożary, jakie ostatnio miały miejsce w Lgocie, Złochowicach, Grabówce, Rybnej i t. d., zostały spowodowane przez owych „mścicieli-podpalaczy“.

A z jakiego to powodu i na kim się mści owa „tajemnicza siła“? Czy pożar, spowodowany wadliwem urzędzeniem komina, wybudowanego po partacku, bez nadzoru budowniczego, którego na wsi najczęściej się unika, — ma być dziełem tych „mścicieli“? Czy gdy żądny zysków z ubezpieczenia zbrodniarz podpali swój dobytek, jak to miało miejsce niedawno w pewnej wsi i spotykane jest częściej, sam się mści na sobie i w tym celu musi aż rozrzucać jakieś kartki z pogróżkami?

Kartki te napewno pisane są przez osobników zwyrodniałych, wychowanych na literaturze kryminalnej, deprawujący umysły ludzkie i starających się siać popłoch wśród bardzo wielu bezkrytycznycznych mieszkańców naszych wsi i miast. W każdym razie byłoby daleko rozsądniej, ażeby ten, kto taką kartkę znajdzie, nie rozsiewał bredni, lecz zwrócił się z tem do władz, które znajdą sposób na odszukanie „tajemnej siły“ i zaprowadzenie spokoju.

Zabobony podczas pogrzebu.

„Przez ochwiary dusza nie pòjdzie do nieba“. — „Świnto zimia nie chce przyjąć nieboszcki“.

W ubiegłą sobotę odbył się na cmentarzu św. Rocha w godzinach porannych pogrzeb pewnej osoby. Na smutny ten obrzęd przybyło kilkanaście osób z pośród krewnych żmarłej z Warszawy, Łodzi i Krakowa; w pogrzebie brało też udział wielu znajomych nieboszczki, mieszkańców Częstochowy. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Rocha, dokąd też przybyło kilkanaście bab, zupełnie nieproszonych, a wytwarzających, niestety, w kościele i na cmentarzu nastrój, zgoła niepożądany.

Po nabożeństwie zabobonne baby uczepiły się ojca zmarłej, 75-letniego starca, ciągnąc go, aby koniecznie ze świecą obszedł dookoła ołtarza, przyczem mówiły: „Trza iść, bo przez ochwiary dusza nie pójdzie do nieba!“ Starzec, napastowany przez zabobonne, ciemne baby, zrozpaczony po stracie córki, szarpany był na wszystkie strony to przez tę, to przez inną z bab, a każda groziła mu, że „ochwiara musi być, bo świnty Pietr nie wpuści córki do nieba“.

Zachowanie się zabobonnych bab wobec ludzi religijnych, inteligentnych, uczestników pogrzebu, było tak oburzające, że kilkanaście osób poruszyło to do łez, iż wśród naszego ludu panuje jeszcze taka ciemnota, nieuginająca się przed niczem.

Na cmentarzu doszło do podobnych scen: grabarz — czy to z niedbalstwa, czy z pośpiechu wykopał zakrótki grób, do którego nie chciała się zmieścić trumna ze zwłokami zmarłej. Zabobonne baby zaczęły głośno krzyczeć: „Świnto zimia nie chce przyjąć nieboszcki“. Opuszczoną już częściowo do grobu trumnę musiano wydobyć na wierzch i grabarz podłużył grób, ale i przy powtórnem opuszczeniu zwłok okazało się, że grób jest jeszcze zakrótki i zawąski. Po raz drugi więc wydobyto zwłoki, a grabarz przystąpił znów do swych czynności, które obowiązkiem jego było załatwić odrazu, gdy otrzymał polecenie wykopania grobu. Teraz zgromadzone zabobonne baby uderzyły w zgodny chór: „Tko wi, co z nią bedzie, bo ji świnto zimia nijak nie chce przyjąć“.

Można sobie wyobrazić, jak musiało to oddziaływać na uczestników żałobnej ceremonji nad zwłokami osoby zacnej i zasłużonej zarówno dla religji, jak i społeczeństwa.

Wreszcie, gdy grabarz po raz wtóry dokonał swych czynności, opuszczono trumnę do grobu.

Teraz zabobonne baby rzuciły się, jak szakale na obecnych, wyłudzając grosze na wszystkie intencje: „za duszycki cierpiące“, „do pociesynio Matuchny Boski“, „do świntego Rocha“, „do świntego Pietra“, „do wszyćkich świntych“, „zeby wos tyz Poniezus pociesył“ i tak dalej.

Może zarząd cmentarza zadba o ład na miejscu wiecznego spoczynku i nie dopuści do podobnych scen tam, gdzie ganować powinna uroczysta, niczem nie zakłócona cisza, należna cieniom tych, co od nas odeszli. Grabarzowi zaś przydałaby się lekcja, jak ma wykonywać swe czynności i czuwać nad porządkiem na cmentarzu.

Z sali sądowej.

Zabójstwo o czapkę

16-letni świadek cofa swe zeznania u sędziego śledczego.

Dziś przed Sądem Okręgowym w Częstochowie toczyła się ciekawa rozprawa przeciwko 21-letniemu Czesławowi Romperowi, oskarżonemu o zamordowanie pięcioma cięciami noża Wacława Feliksa przy ul. Warszawskiej. Na trzy tygodnie przed krwawem zajściem ś.p. Feliks idąc do domu schadzek w którym spodziewał się bójki o porachunki osobiste, oddał oskarżonemu Romperowi swój kapelusz, biorąc od niego czapkę — dla niepoznania w domu schadzek.

Po pewnym czasie Feliks wrócił stamtąd pobity bez czapki, oświadczając Romperowi, iż odkupi mu ją, przyczem odebrał swój kapelusz. Krytycznego dnia, około godz. 14.30 Rompert, wracając z miasta, gdzie — jak na rozprawie zeznał — wypił większą ilość wódki, — spotkał przy zbiegu ulic Warszawskiej i Koszarowej Feliksa domagając się od niego zwrotu czapki. W odpowiedzi na to jak zeznają świadkowie tego zajścia — Feliks kopnął Romperta, następnie wywiązała się bójka, w której Rompert ciężko poranił nożem Feliksa. zadając mu 5 ran, z tych 2 śmiertelne.

Nazajutrz po zajściu sędzia śledczy badał m. in. 16-letnią Eleonorę Kocikównę, świadka krwawej bójki.

Na dzisiejszą rozprawę Kocikówna nie stawiła się, wobec czego sprowadzono ją przez policję. Przy wejściu do sali sądowej zaczęła ona płakać, a po złożeniu przysięgi oświadczyła wobec sądu, mimo trzykrotnego napomnienia przewodniczącego, że za krzywoprzysięstwo grozi ciężka kara — że nie była świadkiem bójki, a Romperta widziała już po wszystkiem, idącego do domu i zeznania złożone sędziemu śledczemu wycofuje, jako kłamliwe. Na usprawiedliwienie swoje dodaje okoliczność, że przed sądem staje po raz pierwszy w życiu i boi się sędziów.

Wobec tego pprokurator p. Karniol zażądał zaprotokułowania tych zeznań i odesłania ich prokuratorji, celem pociągnięcia Kocikówny do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo.

Przewodniczący Sądu, p. Nakonieczny nakazał zabezpieczenie świadka i zarządził krótką przerwę.

W chwil, gdy oddajemy pismo nasze pod prasę, rozprawa trwa. Wyrok podamy jutro.

Kronika radomszczańska

Lustracja i rewizja intruktorska miast. Związek miast polskich pragnie przyjść z pomocą zarządom miast w dziedzinie prawidłowego i korzystnego wykonywania administracji finansowej i zaprowadzenia racjonalnej organizacji pracy biur magistratów oraz w dziedzinie należytego administrowania zakładami i przedsiębiorstwami miejskiemi.

W tym celu Z. M. P. uruchomił z dniem 1 czerwca b. r. oddział lustracyjny, zadaniem którego będzie: 1) przeprowadzanie lustracji całokształtu gospodarki miast na miejscu; 2) udzielanie miastom porad i wskazówek w zakresie budżetowości i rachunkomości komunalnej; 3) pomoc przy sporządzaniu preliminarzy budżetowych i bilansów rocznych; 4) opinjowanie bilansów miast i przedsiębiorstw miejskich oraz ustalanie stanu majątkowego i finansowego miast, jak również rentowności przedsiębiorstw; 5) przeprowadzanie reorganizacji rachunkowości w magistratach, zakładach i przedsiębiorstwach miejskich; 6) organizowanie rachunkowości w nowopowstałych przedsiębiorstwach miejskich; 7) opinjowanie regulaminów czynności komisji rewizyjnej, regulaminów dostaw i przetargów, szczegółowych instrukcji kasowo-rachunkowych i t. p. oraz pomoc w opracowaniu tych regulaminów i instrukcji; 8) współudział w pracach komisji rewizyjnych.

O utworzeniu oddziału lustracyjnego Z. M. P. powiadomił prezydentów i burmistrzów miast osobnym okólnikiem. Lustratorzy Z. M. P. będą wykonywali swe obowiązki nietylko pod kątem czynności wyłącznie rewizyjnych, albowiem praca ich na miejscu będzie miała również charakter instruktorski.

Mieszkaniec Radomska okradziony w Częstochowie. P. Aleksandrowi Stępieniowi, zam. we wsi Widzów, pow. radomszczańskiego, skradziono z kieszeni w czasie chwilowego snu na ławce w częstochowskim parku 3-go Maja — 100 złotych.

Potrzebni chłopcy do sprzedaży „Słowa Radomszczańskiego“. Zgłaszać się do redakcji wraz z rodzicami.

Kupujcie tylko wyroby krajowe!

Z KRAJU.

Zgon popularnej pisarki dla dzieci.

W Rabce po długotrwałej chorobie zmarła Z.fja Żurakowska, młoda autorka powieści dla dzieci.

S. p. Żurakowska zdołała sobie zyskać olbrzymią popularność i uznanie powieściami „Skarby", „Pożegnanie z domem", „Roman i dziewiętnastu".

Płomienie strawiły całą wieś w Kieleckiem.

Onegdaj wybuchł olbrzymi pożar w Tyńcu, pow. jędrzejowskiego, który wskutek posuchy i silnego wiatru rozszerzył się błyskawicznie, niszcząc niemal całą wieś. Spaliło się 54 domów mieszkalnych wraz z całym dobytkiem i inwentarzem żywym i martwym. W czasie pożaru zmarł nagle wskutek paraliżu serca niejaki Jan Bartosz. Kilkanaście osób uległo poparzeniom, w liczbie tej pewna wieśniaczka odniosła bardzo ciężkie rany. Straty wynoszą blisko 400.000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina w jednym z domów.

Również onegdaj wybuchł pożar we wsi Okół, pow. iłżeckiego, niszcząc 12 domów mieszkalnych, oraz 12 zabudowań gospodarczych. Ogień powstał od porzucenia w stodole niedopałka papierosa.

Śmierć 2 przemytników nad granicą.

Około Praszki przeszli granicę z Prus trzej przemytnicy którzy na wezwanie polskiej straży granicznej nie zatrzymali się. Za uciekającymi dano ognia; jeden z nich, Jan Dzięcioł został zabity, drugi Stanisław Król, ciężko ranny, po przewiezieniu go do szpitala — zmarł. Trzeciego ujęto. Przy przemytnikach znaleziono śliwki suszone, rodzynki, mydła toaletowe, tytoń i inne towary.

Porąbany siekierami.

Na łąkach, należących do wsi Chudlin, pow. kobryńskiego, na przechodzącego Iwana Tarasa napadło dwu braci Murzów, którzy kilkoma uderzeniami siekier w bestjalski sposób porąbali Tarasa. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Kobryniu. Sprawców zbrodniczego napadu ujęto. Tłumaczą się oni, że czynu tego dokonali z zemsty osobistej.

Porachunki polityczne w Warszawie.

Onegdaj wieczorem kilku osobników z O. W. P. napadło na studenta St. Kozakiewicza, członka Bratniej Pomocy stud. Uniwersytetu Warszawskiego. Napastnicy ciężko pobili okutemi laskami p. K., którego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

Jest to podobno zemsta za pobicie przed kilku dniami w teatrze Adolfa Nowaczyńskiego. P. Kozakiewicz jednak nie należał do tych, którzy bili Now., a wywarta na nim w ten sposób zemsta dowodzi strasznego rozwydrzenia w obozie hurrapatrjotów.

Marzenia polskich cyganów

o własnem państwie w Egipcie.

Przedstawiciel redakcji „Gazety Polskiej" odwiedził w tych dniach na warszawskiem przedmieściu Marymont obóz cygański i w ten sposób opisuje swe wrażenia z rozmowy z „potomkiem rodu królewskiego":

Na rozesłanej w szałasie macie, siedzi przed nami po turecku krępy, wąsaty cygan, Rudolf Kwiek. Pochodzi z królewskiego rodu, jest kanclerzem i prezesem Wielkiej Rady Cyganów Polskich.

Zaczyna mówić o historji swego narodu, nieco naiwnej, nieco zmyślonej, która przechowuje się w podawanej z ust do ust legendzie.

— Wierzymy, że naród cygański niezawsze cierpiał poniewierkę i tułaczkę, jak teraz. Cyganie panowali kiedyś nad światem. Należało do nich potężne państwo starożytne — Egipt. Faraon, to był nasz car najwyższy i władca. Dlatego w naszym herbie mamy kołpak Faraona, a pod nim młotek, kowadło i bat — godła naszego późniejszego tułaczego życia.

Dwóch wtedy było największych wodzów na świecie: Mojsiej żydowski i Faraon cygański. Oni wojowali ze sobą. Ale żydzi, taksamo wtedy jak i dziś mieli więcej oświaty od cykanów i zwyciężyli. To wszystko Biblja opisuje. Kiedy Mojsiej wyprowadzał żydów z Egiptu i musieli przejść przez Morze Czarne, a nie mieli okrętów powiedział Dieł (Bóg) do Mojsieja: „Weź pan dwie pałeczki i uderz pan po morzu, a rozstąpi się". Żydzi przeszli suchą nogą, a cygańskie wojsko woda zalała. Część jednak ocalała, rozbiegła się po świecie i tuła do dziś dnia.

Ale już dość mają cyganie wędrówki. Chcemy powrócić do swojej ojczyzny i stworzyć własne państwo. Tak, jak żydzi dostali teraz Palestynę, tak my chcemy, żeby nam przyznano Egipt, albo inny kraj w Afryce. Właśnie przed paroma miesiącami byłem w Afryce, żeby na miejscu zbadać możliwości kolonizacji cygańskiej.

W Afryce koczuje trochę cyganów — mówi dalej kanclerz — i doskonale im się powodzi. Za pobielenie kotła murzyni płacą złotym piaskiem. Ale my chcemy osadzić cyganów na roli.

— A czy nie zatęsknią oni do dawnego życia?

— O, już dawno sprzykrzyła się nam włóczęga! Wszędzie przepędzają cygana, niema gdzie głowy złożyć.

— W jaki sposób dążą cyganie do zrealizowania idei własnego państwa?

— Przedewszystkiem na całym świecie przeprowadzamy rejestrację cyganów. Teraz złożyłem podanie do Komisarjatu Rządu o pozwolenie przeprowadzenia rejestracji w Polsce. Jeszcześmy tej rzeczy nie przeprowadzili, ale, jak obliczamy znajdzie się w Polsce około 19 tys. naszych rodaków, a na całym świecie — ze 30 miljonów. Nie tak to łatwo przeprowadzić. Bo jak cygan pojedzie do lasu, to i benk (djabeł) go nie znajdzie. Z tego samego powodu mamy wielkie kłopoty ze sprawowaniem władzy. Musimy stanowczo skupić cyganów na jedno miejsce. Ale nie mamy gdzie.

— Mówił pan o sprawowaniu władzy. Kto rządzi cyganami?

— Mamy organizację międzynarodową i krajową. Na szczycie tej władzy stoi król królów, wielki imperator Janosz Kwiek w Londynie. Rozsyła on rozkazy telegraficzne w różnych językach, przeważnie po hiszpańsku, do królów cygańskich we wszystkich krajach. W Polsce królem jest mój brat, Bazyli Kwiek. Sprawuje on władzę nad wszystkiemi rajbaro (wójtami), stojących na czele butrumów (taborów). Każdy rajbaro jest wybierany na rok przez swój butrom. Wójtowie tworzą Wielką Radę, której jest prezesem. Prócz tego jest sąd z 12-tu sędziów-Krisbari. Sąd ten sądzi sprawy cywilne. Kryminalne oddajemy sądom państwowym, bo jesteśmy lojalni wobec kraju, w którym mieszkamy. Rajbaro musi meldować królowi o każdorazowym dłuższym postoju w jakiejś miejscowości. Ale dużo jest takich co się ukrywają. Teraz właśnie król pojechał ścigać dezerterów i opornych. W Bydgoszczy aresztował tego bandytę, Michała Kwieka.

— Czy wszyscy cyganie należą do jednego narodu, mają wspólny język i religję?

— Religję mamy rozmaitą. Język jest wszędzie jeden, ale różne narzecza.

— A czy jest jakie piśmiennictwo?

— Pisma własnego jeszcze nie mamy. Dopiero teraz Janosz Kwiek chce wprowadzić własny alfabet, według pisma egipskiego, które odnaleziono w grobach faraonów.

— Jeszcze jedno, niedyskretne pytanie: z czego utrzymują się władze cygańskie?

— Królowie są bogaci, Janosz w Londynie najbogatszy i nas wspomaga. Teraz naprzykład przysłał pieniądze na budowę pałacu dla króla Bazylego. Pałac stanie na Bielanach. Ale chcemy wprowadzić podatki, np. po 25 zł. od ślubu.

Prosimy przyjechać do nas w święto.

Wielki dzień w Gdyni.

12-go lipca święto pieśni na Kaszubach i zjazd Związku Oficerów Rezerwy.

W dniu 12-ym lipca odbędzie się w Gdyni doroczny zjazd kół śpiewaczych, należących do Okręgu Kaszubskiego — Związku Kół śpiewaczych na Pomorzu. W zjeździe weźmie udział około 15-tu kaszubskich drużyn śpiewaczych, oraz chóry z Poznania, Warszawy, Włocławka i Gdańska. Wielkie to święto pieśni polskiej nad Bałtykiem będzie zarazem manifestacją ducha polskiego na wybrzeżu i dowodem polskości Kaszubów, stojących wiernie na straży praw narodowych u sinych nurtów polskiego morza.

W dniach 12, 13 i 14 czerwca odbędzie się w Gdyni walny zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, na który wybierają się także delegaci z Częstochowy. Śpiewacy kaszubscy postanowili uświetnić zjazd oficerów wykonaniem odpowiednich utworów na specjalnie zorganizowanym w tym celu koncercie.

Nędza powodem sprzeniewierzeń.

W swoim czasie jedna z urzędniczek Towarzystwa „Polski Fiat", Stanisława Starzyńska dokonała znacznej defraudacji na sumę 71 tys. złotych.

P. Starzyńska wyszła za mąż za arystokratę, który po pewnym czasie porzucił ją, pozostawiając ciężko chorą z dzieckiem bez środków do życia, co popchnęło ją do popełnienia nadużyć.

Sąd skazał Starzyńską na rok więzienia, zasądzając od niej na rzecz firmy „Polski Fiat" sumę 45 tys. złotych. Skazana została zwolniona za kaucją 1000 zł., gdyż do rozprawy sądowej przebyła w więzieniu już 8 miesięcy. (Lwów).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 3 czerwca.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
14.50 Komunikat gospodarczy.
15.25 Wśród książek".
15.45 Komunikat harcerski.
16.00 Muzyka z płyt gramonowych.
16.47 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
16.50 „Radjokronika".
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Odczyt z Katowic.
18.00 Popularny koncert symfoniczny.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Giełda rolnicza.
19.35 Program na dzień nast.
19.40 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Tr. z Teatru Wielkiego.
22.50 Kom. meteorol., polic., sport.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 3 czerwca.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 65

— Półtora miesiąca.

— Czy bawili u państwa jacy młodzi ludzie?

— Nie. Nikt nie bywał...

— A czy na pensji nie miała czasem panna Teresa jakiego romansu, jak to się często zdarza...

— Nie umiem objaśnić pana w tym względzie.

— A na jakiej pensji była?

— W Senlis.

— Jak się nazywa przełożona pensji?

— Pani Daubief.

Touret wyjął z kieszeni książeczkę i zapisał nazwisko.

— Czy w tym samym domu nie mieszkają jacy młodzi kawalerowie?

— Nie wiem.

— Jakto?

— Rzecz naturalna... jestem człowiekiem pracy i nie zajmuję się moimi sąsiadami. Wychodzę z domu rano i wracam dopiero na obiad. Po obiedzie idę na kawę, zagram parę partji bezika, wracam do domu i idę spać. Każdy dzień tak mi schodzi, z wyjątkiem niedzieli, w którą, korzystając z wolnego czasu, idę na spacer.

Ale moja żona będzie mogła dać panu objaśnienie.

— Dobrze, więc przyjdę.

— Cóż pan będziesz robił teraz?

Nic. Cóż mogę robić? Potrzebuję jeszcze niektórych wskazówek... W tej chwili przeszkodzić nie jesteśmy już w stanie... nieszczęście stało się... Córka pańska została ofiarą, a nie wspólniczką, albo raczej wspólniczką bezwzględną jakiegoś nikczemnika, bo człowieka, który porywa rodzicom siedemnastoletnie dziecko, inaczej nazwać nie można. Chodzi o to, czy człowiek ten, popełniwszy taką zbrodnię, może ją naprawić, czy jest w stanie wrócić jej honor. A wkrótce będziemy o tem wiedzieć, bo przysięgam, że go odszukam! Powiedziałeś mi pan przed chwilą, że jestem ojcem; i jako ojciec pojmuję ogrom boleści pańskiej. Bo i ja mam córkę, panie Daumont... i gdyby jaki uwodziciel ją porwał i odmówił zmyć plamę małżeństwem, albo jeśliby to był żonaty i nie mógł tego uczynić, jakiem Joachim Touret, zadusiłbym go własnemi rękami!... Wiem dobrze, że nie wolno wymierzać sobie sprawiedliwości... wiem, że potrzeba odwołać się do prawa, żądać kary od sądu... Ale sąd, to rozgłos doznanej hańby, to skandal, to odkrycie własnego wstydu przed całym światem! Trzeba uniknąć tego wszelkiemi środkami... i ja w tem panu pomogę. Rachuj pan na mnie... O wpół do czwartej będę u pana i poproszę panią Daumont o szczegóły, których pan nie wie. Teraz, żegnam pana, wszelkie plany bowiem byłyby przedwczesne...

Robert Daumont wyjął z kieszeni bilet bankowy i rzekł:

— Jest to sprawa osobista... zechcesz więc pan to przyjąć.

— Jestem płatny przez rząd — odrzekł ajent żywo, wstrzymując jego rękę — a czy mam robotę, czy jej nie mam, pensję pobieram. Obecnie jestem wolny, a choćbym i nie był nim, podwoiłbym moją działalność, byle panu usłużyć i nie zaniedbać interesu urzędowego... Proszę pana, niech pan nie nalega... nie przyjmę nic... prócz szacunku pańskiego jeżeli może mi pan go ofiarować...

— Dziękuję — rzekł Daumont ściskając jego rękę — posiadałeś pan zawsze mój szacunek, od tej chwili przybywa jeszcze wdzięczność... Wszakże, gdyby pan miał jakie wydatki...

— Więc mi je pan zwróci — i podawszy raz jeszcze rękę, pożegnał Daumonta.

* * *

Eugenja wyszedłszy z pałacu przy ulicy Saint Florentin, gdzie dowiedziała się o śmierci barona Rittera, jak wiemy, udała się do domu. Przechodząc około loży odźwiernej, zapytała ją, czy podczas jej nieobecności nie stało się co nowego. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, przystąpiła odrazu do kwestji zmiany lokalu.

— Kochana pani Michaud, — rzekła — mieliśmy zamiar, po wydaniu córki za mąż, opuścić to mieszkanie. Przyjęliśmy pewne zobowiązania i musimy ich dotrzymać. Rozumie więc pani...

— Rozumiem. Tracąc państwa, tracę dobrych lokatorów; tak dla właściciela domu, jak i dla siebie. Lecz skoro trzeba... cóż robić?

— Wyprowadzimy się już za dni kilka, nie lubię bowiem wszelkiej tymczasowości. Zechcesz więc pani już od dnia dzisiejszego wywiesić kartę... Naturalnie, że zapłacę do terminu, więc aż do lipca. Jeżeli zaś uda się pani wynająć od kwietnia, w takim razie należność za kwartał zatrzyma pani dla siebie, jako gratyfikację.

Można było być pewnym, że lokal będzie najęty do kwietnia, odźwierna też nie miała dość słów na wyrażenie swej wdzięczności i wywiesiła kartę.

— Cóż moje dziecko — rzekła Eugenja do Julji, gdy weszła do mieszkania — gotowa jesteś do podróży?

— Gotowam, proszę pani.

— Dziś wieczorem zapłacę ci należność, a ponieważ byłam z ciebie zadowoloną, wię dam ci jeszcze prezent...

Nadszedł Robert. Eugenja, pragnąc dowiedzieć się, co zrobił i opowiedzieć ostatnie wypadki, wezwała go do swego pokoju.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99